Rok VII. Kraków-Podgórze, Wtorek 8 Czerwca 1909 Nr. 127

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — **Prenumerata za granicą** 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": **ul. Wiślna L. 2,** otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Olbrzymia eksplozya.

Wybuch prochowni w Woli Duchackiej.

W sobotę około godziny 8-mej, podczas wielkiej burzy, szalejącej nad Krakowem i Podgórzem, piorun ugodził **w magazyn amunicyi nr 5.** (Munitionsdepot nr 5) znajdujący się na wzgórzu, zwanem Słomówka, za Podgórzem, opodal Woli Duchackiej, na wprost dworca kolej. Podgórze-Płaszów.

Magazyn ów był to duży, drewniany budynek, o powierzchni kilkuset metrów kwadratowych, otoczony wałem. Wielki dach jego widoczny był zdaleka. Na całem wzgórzu, na terytoryum Woli Duchackiej, na szczycie i obu stokach, także na wzgórzach równoległych, znajduje się wiele innych magazynów. Prawie wszystkie te „objekty" są murowane, drewnianych jest tylko kilka. Wewnątrz pomieszczone były osobno dwie grupy amunicyi; **proch w beczkach** w ilości **12.000 klg.** i stosy skrzyń, mieszczących naboje działowe najnowszego systemu (8 cm. model 1907), naboje do dział szybkostrzelnych (model 1907) i naboje karabinowe (model 1895).

O godz. 7 min. 25 piorun uderzył w gromochron (zapewne zepsuty) magazynu nr 5. Z dachu począł się wydobywać dym. Gdy mieszkańcy okolicznych domów to zauważyli, z okrzykiem: „Prochownia się pali!" poczęli uciekać z mieszkań.

I to było szczęściem w nieszczęściu. Gdyby katastrofa nastąpiła była w nocy i zaskoczyła ludzi we śnie, rozmiary jej byłyby stokroć większe, liczba rannych i zabitych dosięgłaby cyfry przerażającej.

Bo w kilka minut po zażegnięciu ognia w magazynie, **nastąpił straszliwy wybuch prochu,** który silnie uszkodził okoliczne domy i spowodował strzaskanie tysięcy szyb w Podgórzu i w Krakowie. Następnie poczęły eksplodować **skrzynie z amunicyą: szrapnele i granaty** od godz. 7-ej do godz. 1-szej w nocy wybuchały, zasypując odłamkami całą okolicę *(w oknie wystawowem naszej redakcyi* — róg Wiślnej ulicy — wystawione są liczne odłamki szrapneli, które znaleziono w domach położonych przy gościńcu wielickim). Pęd powietrza, wywołany eksplozyą 12.000 klg. prochu, był bardzo silny. Uszkodzone zostały przysiołki: Słomówka (ad Podgórze), Basistówka (ad Płaszów), wieś i dwór Wola Duchacka, Kasztelanka (ad Wola). Kilka domów najbliższych na stoku uległo *zupełnemu zniszczeniu, jakby po trzęsieniu ziemi.* Stwierdzono, że na ogół dachy kryte papą i słomą ostały się lepiej. Największe uszkodzenia odniosły domy kryte dachówką.

Mniej uszkodzony został Prokocim.

Bardzo silnie zrujnowany został dworzec kolejowy Podgórze-Płaszów, i ogrzewalnia. Szkoda wynosi tam około 40.000 kor., bo cały dach szklany ogrzewalni został zdemolowany.

O szkodach w Krakowie i w Podgórzu piszemy osobno.

Z ludzi, jak się okazało, **nikt nie zginął.** Wiadomość wczorajsza o śmierci żołnierza z posterunku przy magazynie okazała się na szczęście błędną; jest on ciężko ranny, a że wskutek huku ogłuszony przez długi czas był bez przytomności, przeto na razie, w ciemnościach uważano go za nieżywego. Natomiast wiadomości o liczbie rannych okazały się prawdziwe: liczbę rannych, cięższej i lżej, podać można bez wielkiej pomyłki na **około trzysta osób.**

Sprawozdanie wojskowe.

Z Wiednia donosi c. k. Biuro korespondencyjne: „W sprawie eksplozyi amunicyi koło Krakowa ze strony wojskowej podają co następuje: Dnia 5 b. m. o godzinie 7 min. 25 wieczorem od uderzenia pioruna spalił się magazyn amunicyi nr. 5 pod Podgórzem, przyczem cała jego zawartość, złożona z prochu strzelniczego i naboi armatnich eksplodowała. *Obok położony magazyn amunicyjny nr. 4 został zupełnie, a trzy dalsze częściowo zdemolowane, ale zawartość tych czterech magazynów jest nienaruszona.* Domy nad drogą wielicką, oraz miejscowość Wola Duchacka i stacya kolejowa Podgórze-Płaszów są silnie uszkodzone. W Krakowie, a zwłaszcza w Podgórzu wiele szyb w oknach zniszczonych. Ma być (!) kilka (!) osób cywilnych rannych. Z wojska nikt nie został raniony".

Zanim przystąpimy do szczegółowego opisu katastrofy, musimy znowu, nie po raz pierwszy podnieść głos w sprawie niebezpieczeństwa, jakie miastu naszemu stale zagraża od magazynów wojskowych i w sprawie **odszkodowania,** jakie się słusznie należy **setkom ubogich ludzi,** którzy ciężkie straty ponieśli na swem mieniu, stracili dach nad głową i odnieśli rany...

Wszakże tuż pod Krakowem na Grzegórzkach mamy wielki magazyn amunicyi! Jak niebezpieczne jest to sąsiedztwo, o tem świadczy wybuch jednej prochowni w Woli Duchackiej. Setki okolicznych włościan, kilkadziesiąt rodzin kolejarzy i robotników, kilku właścicieli sklepów etc. — doznało ciężkich szkód.

Skarb państwa, **który nie umiał przestrzegać przepisów bezpieczeństwa** odnośnie do magazynów wojskowych, **odpowiadać winien za katastrofę.**

Rząd nie może przejść do porządku dziennego nad szkodą i nędzą setek pracowitych rodzin, które padły ofiarą eksplozyi. Wzywamy naszych krakowskich i podgórskich posłów, aby gorąco zajęli się sprawą godziwego wynagrodzenia strat ciężko dotkniętej ludności — i poruszyli w parlamencie sprawę **niebezpieczeństwa,** jakie Krakowowi i Podgórzowi grożą ze strony magazynów wojskowych.

Niebezpieczeństwo magazynów wojskowych. Koło Polskie — a władze wojskowe.

Z wiarygodnego źródła donoszą nam a propos wybuchu prochowni w Podgórzu, że sprawa usunięcia tych składów amunicyi i materyałów wybuchowych była już w roku 1908 poruszoną przez kompetentne czynniki. Magazyny te zostały wybudowane w latach 1854—1897, a postępowanie budowlane odbyło się na zasadzie reskryptu nadwornej Rady wojennej (Hofkriegsrat) z 17. VIII 1840 D 1735 (Reskryptu tego nie można wydobyć znikąd. Przyp. Red.). Jak z dat budowy magazynów a szczególnie z daty reskryptu (1840!) widać, powstały te składy z uwzględnieniem czarnego prochu; do którego siły wybuchowej zastosowano też odległość magazynów od budynków mieszkalnych. Największą odległość dla ilości 10.000 klg. prochu ustalono na 1000 m. Obecne „moderne" materyały wybuchowe jak dynamit, lithofracteur, petrofracteur, fulminatin, pikraty, ekrazyty, melinity, preparaty trinitrocelloidynowe etc. wogóle wytwory wolno palące się a wybuchające przy wstrząśnieniu, mają niepomiernie większą siłę i odległości składów takich materyałów od mieszkań ludzkich, zakładów, gościńców, kolei żelaznych i t. p. powinny być bez porównania znacznie większe, same zaś magazyny powinny być, o ile nie mają naturalnych osłon, otoczone wałami ziemnemi, tak by ewentualny wybuch mógł działać głównie w górę, a nie na boki.

Opierając się na tych momentach odniósł się wydział pow. wielicki w maju 1908 do dyrekcyi inżynieryi wojsk. w Krakowie o usunięcie wspomnianych magazynów, jako dla Podgórza i okolicznych gmin niebezpiecznych i tamujących rozwój Podgórza oraz gmin podmiejskich.

Na pismo wydz. pow. odpowiedziała dyr. inż. wojsk., że postępowanie w sprawie budowy magazynów odbyło się w swoim czasie zupełnie poprawnie i że o usunięciu magazynów mowy być nie może, wreszcie, że władze wojskowe mają nie mniejszy interes od wydziału pow. w dbaniu o życie i mienie obywateli i zarządziły według wskazówek ludzi fachowych wszystko by wszelkie niebezpieczeństwo usunąć.

Nie zadowolniony odpowiedzią wniósł Wydział powiatowy przez posła powiatu wielickiego, dra Franciszka Bujaka na sesyi Rady państwa w dniu 16-go czerwca 1908 roku do ministrów obrony krajowej i spraw wewnętrznych interpelacyę z przedstawieniem stanu sprawy i zapytaniem, czy znany im jest stan faktyczny i czy są skłonni zarządzić komisyonalne zbadanie sprawy na miejscu — a następnie wydać odpowiednie zarządzenia.

Interpelacyę podpisali posłowie: dr Głąbiński, Battaglia, Męski, Maślanka, Zarański, Stwiertnia, dr Żygulińaki, Rzeszódko, ks. Lubomirski, dr Czaykowski, dr Fr. Bujak, dr Kopyciński, Dębski, Fidler, dr Łazarski, Tomaszewski, dr Gold, Gall, Kozłowski i Biały.

Po dziś dzień interpelacya — utonąwszy w kancelaryach ministeryalnych, nie wywołała żadnych widocznych wyników. Może teraz wybuch magazynów poruszy odnośnych panów szefów sekcyi i całe bataliony urzędnicze... no i przejściowych panów ministrów.

Prócz tej interpelacyi odniósł się wydział pow. wielicki do Wydziału krajowego we Lwowie i przez usta swego prezesa i posła p. Karola Czecza spowodował podczas sesyi Sejmu w jesieni 1908 r. uchwałę sejmową z d. 3 listopada 1908 r., która brzmi:

„Poleca się Wydziałowi kraj., aby przy współudziale reprezentacyi miasta Krakowa, Podgórza i rad powiatowych krakowskiej i wielickiej zbadał sprawę rewersów demolacyjnych, rejonów zakazu budowlanego i rejonów prochowniarnych dla całego obszaru fortyfikacyj krakowskich, oraz, aby cały zebrany materyał w formie memoryału c. k. Rządowi udzielił w celu wywołania uregulowania tych stosunków, dotkliwie naruszających prawa materyalne wszystkich mieszkańców i przez istnienie nieodpowiednio umieszczonych prochowni, narażających bezpieczeństwo życia mieszkańców".

Że niebezpieczeństwo istnieje, o tem chyba dziś, po wybuchu, nikt nie wątpi — nie ulega również wątpliwości, że wypadek mógł przybrać znaczniejsze rozmiary. Gdyby nastąpiła eksplozya magazynu dynamitu i prochu armatniego, umieszczona w lesie Woli Justowskiej — nieszczęście byłoby niepomiernie większe, a ucierpiałby Kraków sam.

Sprawa jest bardzo poważna i pilna — należy ją przeprowadzić bardzo energicznie i usunąć absolutnie te niebezpieczne wulkany — wszak wszyscy jeszcze mają w pamięci eksplozye wstrząsające grozą w Tulonie, w Essen i w Hiszpanii. Tam tysiące ludzi, u nas na szczęście tylko setki rannych, nie zmniejsza to jednak niebezpieczeństwa. Rozumiemy, że państwowo wojskowe urządzenia są koniecznością, ale rząd powinien o ile możności usuwać niebezpieczeństwo jak najdalej od miast i zbiorowisk ludzkich.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Istnieje cały szereg ustaw i rozporządzeń, odnoszących się do t. zw. rejonów ochronnych zakazów budowlanych, przepisów dla nierządowych fabryk i składów materyałów wybuchowych etc. — wszystkie te ustawy istnieją dla osób cywilnych — przepisów dla wojskowych składów, prócz wspomnianego reskryptu z r. 1840, którego zresztą nie można, a przynajmniej trudno, znaleść, nie ma — a jeżeli są, to ściśle wewnętrzne — „reservat" gdybyż i eksplozye magazynów mogły zostać również „reservat"!

Dr K. S.



Jak znaleziono dra Lewickiego? (rysował specyalny rysownik „Nowin" w 4 godz. po wypadku).

Tajemnicza śmierć dra Wł. Lewickiego.

Śmierć adwokata dra Wł. Lewickiego skutkiem strzału z browninga, małego kalibru (strzał padł tylko *jeden* i ugodził w kość czołową) nie przestała być tajemniczą zagadką, trzymającą w naprężeniu nie tylko publiczność, ale i organa władzy.

Tajemnica do tej chwili nie została wyjaśniona.

Po mieście krąży wiele *mylnych wieści i plotek,* odnoszących się do sprawy dra Lewickiego i Janiny Borowskiej; także dzienniki krakowskie w relacyach swoich były niedokładne i przyniosły garść szczegółów, niezgodnych z istotnym stanem rzeczy (n. p. wczorajszy „Czas" poranny doniósł, jakoby Lewicki zginął skutkiem *dwu* strzałów, z których jeden wymierzony był w usta).

Czy śmierć dra Lewickiego przypisać należy samobójstwu czy też morderstwu? Oto pytanie, które organa władzy sobie stawiają, a na które odpowiedzi pewnej udzielić nie można.

Niemniej zagadkowa jest sprawa motywów krwawego czynu. Jakież powody mogły dra Wł. Lewickiego, człowieka, kochającego życie i nie liczącego się z opinią i bardzo zdeterminowanego, skłonić do targnięcia się na swe życie?

Wielu znajomych Lewickiego wyklucza wręcz możliwość samobójstwa — ze względów *psychologicznej natury*, ze względu na ochoczość życiową i lekkomyślność zmarłego, który ufał w swe powodzenie i jako obrońca karny zażywał wielkiego rozgłosu i znaczne miał dochody.

Ale jeżli nie mamy do czynienia z faktem samobójstwa, stoimy wobec *zbrodni morderstwa*, o którą oskarżona być musi p. Janina Borowska, jedyna towarzyszka dra Lewickiego w ciągu owej krytycznej nocy.

Jakiż, niewątpliwie ważny powód, wcisnął pani Borowskiej, z którą dr. Lewicki utrzymywał przez dłuższy czas miłosny stosunek, odnowiony także owej nocy, morderczą broń do ręki? Słyszymy o jakichś „listach miłosnych", kompromitujących Borowską, które ona od Lewickiego wydobyć chciała, a których Lewicki wydać nie chciał? Czyżby pani Borowskiej istotnie zależało tak na listach miłosnych? Może jej raczej chodziło o listy innej natury?

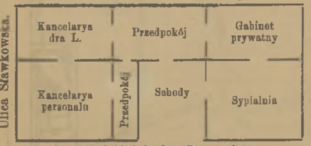
Nie małą rolę w całej krwawej tragedyi odgrywa z pewnością notoryczna histerya i erotyczna predyspozycya Janiny Borowskiej. Zakochała się ona w swoim obrońcy i miała z nim przez kilka miesięcy stosunek miłosny. Urażona brutalnem traktowaniem ze strony Lewickiego, który miał liczne inne stosunki, w szale zazdrości chwyciła za rewolwer...

Policya krakowska jest zdania, że Lewicki nie zginął z własnej ręki, ale pewności nie posiada.

Rozświetlić te zagadki jest zadaniem śledztwa sądowego, które spoczęło w rękach jednego z najtęższych naszych sędziów śledczych dra Nowotnego.

Na razie zdajemy poniżej sprawę z dotychczasowych zarządzeń władz i uzupełniamy (ściśle stwierdzonymi) szczegółami opis **krwawego dramatu**, jaki się rozegrał w nocy z 4 na 5 czerwca w mieszkaniu dra Lewickiego.

Plan mieszkania dra Lewickiego.



Dr Lewicki i Janina Borowska.

Dr Lewicki, w towarzyskiem obejściu nader ujmujący, wywierał na kobiety magnetyczny wpływ— i miał liczne znajomości. Między nim a jego klientką wywiązał się od dłuższego czasu stosunek miłosny, w który p. Borowska wkładała swój cały nerwowy, namiętny, energiczny temperament. O ile jednak dr Lewicki w początkach zawieranych znajomości okazywał się serdecznym, o tyle w późniejszym przebiegu spraw erotycznych postępować zwykł szorstko i nieraz brutalnie. To też miłosne jego afery miewały zazwyczaj epilog bardzo burzliwy, nieraz nie obeszło się bez interwencyi policyi...

Krytycznego dnia, względnie krytycznej nocy, p. Borowska (która przed trzema tygodniami przybyła do Krakowa w celu złożenia rygorozum i zamieszkała w hotelu Victoria przy ul. Zwierzynieckiej) była u Lewickiego po południu, następnie wyszła — ale wróciła do mieszkania, do którego miała klucz, przed godziną 10.

Dr Lewicki zaś przebywał wieczorem w kawiarni Bisanza, następnie udał się do swej znajomej pani T. przy ulicy Wolskiej.

P. Borowska zeznała w policyi, że miała w ulicy Wolskiej rendez-vous z Lewickim. Nie wydaje się to jednak wiarogodne.

Opowiadanie p. A. Bylickiego.

Doktorand medycyny, Andrzej Bylicki, złożył w policyi zeznania, które pewne światło rzucają na sprawę.

Należąc do znajomych dra Lewickiego i p. J. Borowskiej, znał bliżej ich stosunki.

Krytycznej nocy p. A. Bylicki w swojej prywatnej sprawie około 10-tej wieczorem przybył do mieszkania Lewickiego i stwierdził, że mieszkanie było oświetlone. Światło przenikało przez matowe szyby drzwi wchodowych. Pukanie do drzwi nie odniosło skutku. P. Bylicki udał się wówczas na ganek, na który wychodziły okna gabinetu i zaczął pukać do nich. Ciężkie kotary okien były zupełnie zasunięte, tak, że blask przeświecał tylko brzegami.

Z tego wynika, że Janina Borowska przed godziną 10 tą musiała przyjść do mieszkania Lewickiego (miała klucz) *i tam go oczekiwała.*

P. A. Bylicki opowiada także, że Borowska odgrażała się, iż *zastrzeli Lewickiego, ponieważ tenże nie chce wydać jej miłosnych (?) listów. Lewicki obawiał się tych pogróżek.*

„Przed dwoma tygodniami — opowiada p. Bylicki — spotkałem się z adwokatem Lewickim. Zwrócił się do mnie z gorącą prośbą, abym skłonił Borowską, by przestała nachodzić jego mieszkanie. Wskutek tego udałem się do Borowskiej i starałem się ją nakłonić do zaniechania dalszych odwiedzin. Borowska odpowiedziała, że musi otrzymać z powrotem swoje listy miłosne, które kompromitują ją, i że gotowa jest nawet zastrzelić dra Lewickiego. Mówiąc to pokazała mi mały browning.

Nie zwróciłem uwagi na te pogróżki, bo Borowska już nieraz groziła strzelaniem, zwłaszcza podczas niedawnego procesu z socyalistami. Mimo to jednak powiedziałem o nich drowi Lewickiemu, zapytując równocześnie, czyby nie zdecydował się oddać Borowskiej żądanych przez nią listów. Dr. Lewicki oświadczył, że są one dla niego pewnego rodzaju zabezpieczeniem (?) przed Borowską i dlatego pozbyć się ich nie może. Później jednak Lewicki zaczął się widocznie obawiać pogróżek. O ile mi wiadomo, niedawno podczas wizyty u swoich krewnych mówił im o swej przykrej sytuacyi, zaznaczył nawet, że najlepiej byłoby wyjechać.

Z Borowską spotkałem się jeszcze parę razy. Powtarzała pogróżki, wreszcie za ostatniem naszem spotkaniem wyraziła się mniej więcej temi słowy:

— Dziękuję panu za interwencyę. Obmyśliłam już sposób odebrania swoich listów, tak, jak się tego nie spodziewacie, ani pan, ani dr. Lewicki. Napisałam też już do męża, że sama dam sobie radę. Zastrzelę go! Zastrzelę!.."

Krwawy dramat nocny.

Wiadomo z poprzednich relacyj, jak znaleziono dra Lewickiego i kiedy umarł. Teraz jeszcze podajemy kilka szczegółów uzupełniających.

W sypialni Lewickiego (którą nasz rysownik, zaraz po wypadku wysłany na miejsce, wiernie na rycinie odtworzył) dyżurny Pogotowia J. Kuryluk znalazł Lewickiego w koszuli nocnej leżącego w agonii na podłodze, opodal otomany. Pod głową miał poduszkę, mocno zakrwawioną.

Otomana była zasłana prześcieradłem; łóżko było nietknięte.

Ślady wymiotów, wywołanych strzałem w głowę, znać było na podłodze koło szaf. Lampa naftowa była strącona na podłogę, umbra rozbita, szkło całe.

Pani Borowska zaklinała dyżurnego, aby nie wyjawił jej obecności, ale pojechała do szpitala wraz z Lewickim i podtrzymywała głowę rannemu. Browning małego kalibru, będący własnością Lewickiego, zabrała z sobą „na pamiątkę". (Policya odebrała jej w szpitalu ów browning i klucz od mieszkania). Z ramienia policyi fungował w pierwszej chwili p. Rotschek.

Komisya sądowa, która zrana udała się do mieszkania Lewickiego, znalazła w kuble z wodą *strzępy podartych listów.* Sędzia śledczy zbada te papiery.

W pokoju zaś Borowskiej w hotelu Victoria komisya znalazła popiół ze spalonych papierów. Polecono sfotografować te resztki.

Przesłuchanie w policyi.

Przesłuchiwana w policyi przez dra Krupińskiego Borowska zrazu okazywała wielkie zmieszanie, płakała i śmiała się histerycznie. Twierdziła stanowczo, że Lewicki *popełnił samobójstwo, ale dlaczego i jak ono się odbyło, nie chciała wyjawić,* zeznając tylko, że zastrzelił się swoim browningiem, który zwykł nosić w kieszeni, a który, rozbierając się, położył na stoliku w pobliżu otomany. (Mylne są doniesienia dzienników, jakoby plątała się w zeznaniach).

Borowska tłomaczyła się, że nie wzywała zaraz pomocy, bo sądziła, że rana Lewickiego jest lekką(!) (Od strzału 3 kwadranse minęło, zanim B. zawezwała Pogotowie). Borowska z soboty na niedzielę spędziła noc względnie spokojnie, chodząc dość długo przed zaśnięciem z nerwowo założonemi na skroniach rękoma po celi. Poprzednio wypiła herbatę i zjadła skromną zimną kolacyę, składającą się z szynki i chleba.

Borowską odwieziono do sądu karnego.

W sobotę po południu prokuratorya państwa wytoczyła śledztwo Janinie Borowskiej o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Śledztwo objął dr Nowotny.

Komisya niedzielna i oględziny zwłok.

W niedzielę o godzinie 11-tej zrana nastąpiły w gmachu sądu karnego sądowo-lekarskie oględziny pani Borowskiej, przy których interweniował sędzia śledczy dr Nowotny, prokurator dr Wajda, lekarze sądowi prof. dr Wachholz i dr Jankowski i auskultant sąd. dr Redyk.

Oględziny miały na celu zbadanie, czy niema na ciele pani Borowskiej *jakich śladów walki.* Badanie nie wykazało nic takiego.

Następnie odbyły się w zakładzie medycyny sądowej oględziny zwłok dra Lewickiego, które wykazały **jedną ranę** nad okiem, **z bliska zadaną,** bo **skonstatowano także oparzeliznę.** Stwierdzono także **guz i siniec na tyle głowy,** pochodzący od upadku po strzale. Innych ran nie było (co podkreślamy wobec plotek, jakoby dr Lewicki doznał innych jeszcze uszkodzeń) — prócz trzech ranek po wstrzyknięciu kamfory. (Znawcy z kierunku strzału **nie wykluczają możliwości samobójstwa).**

O godz. 1-szej po południu komisya udała się z kolei do mieszkania dra Lewickiego i badała tam ślady krwi. Stwierdzono, że krwawa scena rozegrała się tylko w sypialni i to w pobliżu otomany, bo obfite ślady krwi znajdują się tylko w sypialni.

Rycina nasza na tytułowej stronicy przedstawia kąt sypialni, w której znaleziono umierającego dra Lewickiego. Prawie na środku pokoju, ukośnie postawione, znajduje się pianino, do którego przystawiona jest niewielka sofka. Za pianinem, przy ścianie, stoi wielka, szeroka otomana (która w nocy była zasłana prześcieradłem). Między tą otomaną a pianinem leżał dr Lewicki. Łóżko, stojące w drugim kącie sypialni, było, jak już wspomnieliśmy, nietknięte.

Wczoraj wieczorem sędzia śledczy rozpoczął przesłuchanie Borowskiej.

Dochodzenia policyi wykazały, że Lewicki znajdował się w bardzo dobrych stosunkach materyalnych, wobec czego nie mogłyby one stać się przyczyną zamachu samobójczego. Znaleziono w mieszkaniu znaczne oszczędności, umieszczone na książeczce jednej z instytucyj krakowskich, w sumie 34.000 koron. Również stwierdzono — na podstawie zeznań znajomych, że Lewicki projektował kilka większych podróży w najbliższym czasie.

Wszystko to przemawia przeciw hipotezie samobójstwa.

* * *

Lekarze, znający Borowską, wszyscy zgadzają się na jedno, mianowicie, że jest to anormalna istota, *żądna sensacyi.* Niektórzy twierdzą, że okazuje znamiona manii erotycznej.

Komisya sądowa w mieszkaniu zmarłego.

Po skończeniu sekcyi udał się sędzia Nowotny z protokolantem p. Redykiem, z inspektorami policyi p. Bronisławem Karczem i p. Mohrem, oraz adwokatem drem Kłębkowskim, który objął po zmarłym substytucyę i koncepistą kancelaryi drem T. Dąbrowskim, do mieszkania ś. p. dra Lewickiego, celem dokonania powtórnie ścisłego zbadania pokoju, w którym zginął dr Lewicki i stwierdzenia stanu kasy, w której znajdowały się książeczki wkładkowe i papiery hipoteczne zmarłego, oraz dokumenty prywatne klijentów, jak również celem dokładnego zrobienia planów i zdjęć fotograficznych mieszkania.

W mieszkaniu zmarłego, ani w jego ubraniu nie znaleziono specyalnego klucza do kasy, t. zw. stechera i wobec tego kasy na razie otworzyć nie można.

Dr Kłębkowski ocenia majątek dra Lewickiego na 60.000 K.

Sekcya zwłok ś. p. dra Lewickiego.

Dzisiaj przed południem odbyła się w Collegium medicum sekcya sądowa zwłok ś. p. Lewickiego. Sekcyi dokonali doktorzy sądowi prof. Wachholz i dr Jankowski. Przy sekcyi byli obecni sędzia śledczy dr Nowotny z protokolantem, dyrektor policyi dr Flattau, dr Horoszkiewicz i komisarz policyi Krupiński.

Na głowie zmarłego znaleziono tylko jedną ranę postrzałową na kości czołowej, wskutek czego u rannego nastąpił krwotok mózgu i przekrwienie komórek mózgowych. Po strzale ranny **nie utracił zaraz przytomności** i dopiero po upływie pół godziny popadł w stan agonii. — Znaleziono także na tyle głowy zmarłego krwawe obrzęki, powstałe wskutek prawdpodobnego upadku rannego na ziemię.

Co do dalszych szczegółów, mianowicie czy strzał padł z bliska, czy też z daleka, zastrzegli sobie lekarze czas do wydania stanowczej opinii i orzeczenie swe wydadzą dopiero po bliższem i dokładnem zbadaniu okolicy rany. Sekcya trwała przeszło 3 godziny i skończyła się o godzinie 11 i pół.

Skutkiem zawodu, jaki zrobił nam zakład cynkograficzny, dopiero **w jutrzejszym numerze** *zamieścimy fotografie i rysunki, odnoszące się do wybuchu prochowni.*

Eksplozya prochowni.

Skutki eksplozyi. — Ranni i poszkodowani.

Druzgocąca wszystko, co napotkała na drodze, fala powietrzna zrządziła przedewszystkiem wielkie spustoszenia na Woli Duchackiej i na Podgórzu, jako w miejscowościach najbliżej prochowni położonych.

Najwięcej ucierpiał dom Kopcia na Słomówce (zamieszkały przez kilka rodzin kolejarzy), oddalony o może 250 m. od magazynu. Domu tego nie mogliśmy zbliska obejrzeć, bo posterunki dragonów nie dopuściły naszego sprawozdawcę na ten jeszcze wczoraj niebezpieczny teren. Dom ten ma dach i powałę zupełnie zerwane i ściany popękane.

Dom jest ruiną. Znajdowało się tu dziesięć osób. Wszystkie są poranione. Zaraz po wybuchu prochu schronili się do piwnicy i w panicznym strachu nie śmieli się stamtąd ruszyć. Prawie siłą wyprowadzała ich żandarmerya, przy wtórze eksplodujących pocisków, pod kierunkiem komisarza starostwa dra Chrząszczewskiego. Do rozwalonego komina z potrzaskanych cegieł właściciele dorabiają szczyt, aby módz choć za parę dni ugotować posiłek. Michał Gniadek, tęgi, krępy chłopak czternastoletni, mieszkał w tym domu. Opowiada, że stał przy łóżku, właśnie miał się położyć spać. Nagle „coś" przewróciło go na ziemię, powała runęła i przysypały dachówki. Wszyscy uciekli; już nikogo nie było, gdy trochę oprzytomniał i także pobiegł do piwnicy, kopiąc się przez gruzy. Wszyscy mieszkańcy są poranieni, jedna tylko babka nie, bo była jeszcze w polu. On ma zdartą skórę z twarzy, na rękach trzy rany. W piwnicy bolało go, bał się, bo ciągle strzelało, więc zostawił prędko wszystkich i pobiegł do Płaszowa do ojca chrzestnego; po drodze opatrzył go dr. Smorągiewicz. Gdy wychodził, widział jak Kubasową poraniły dachówki, które spadły na nią i dwoje małych dzieci.

Zupełnie zniszczone zostało także ogromne domostwo Sprechera (ongi młyn), przy gościńcu wielickim (*patrz ilustracyę*), gdzie mieszka dwadzieścia rodzin, przeważnie kolejarzy, razem około 200 ludzi. Dachówki zerwane z dachu, grubą warstwą gruzów zalegają dziedziniec. — Sprzęty w mieszkaniach są poniszczone; drzwi i okna wyłamane; w kilku mieszkaniach załamał się nawet sufit. — Straszne byłyby tu rozmiary nieszczęścia, gdyby mieszkańcy zostali eksplozyą we śnie zaskoczeni!

W domu Sprechera ranionych jest mnóstwo ludzi; opowiadają nam o swej niedoli z wielkiem podnieceniem. Do ciężej rannych należą kolejarz Walasiński (z „hajcu" czyli ogrzewalni w Płaszowie), który ma wybite oko; jego żona; Kukulski Jan (z dziurami w głowie), Agnieszka Grudzińska, St. Jęda, Kuźma, Gąsiołek, Prześlak, St. Semko, Klęsk, Wiktorya Igielska i wielu innych. Rany pochodzą od dachówek, szkła i od spadających ułamków szrapnelów.

Zniszczona została gipsarnia (własność p. Czecza), B. Lippermann, właściciel sklepu i szynku, ma szkodę wynoszącą 500 złr. w towarach (z których część rozkradziono). Zrujnowana została w części gipsarnia p. Lenerta, propinacya Berkowicza, dom naczelnika Woli Duchackiej Hautmana i in.

We wsi Wola Duchacka nie brak także rannych. Ciężką szkodę poniósł właściciel domku Mrzygłowski; nadto dziecku jego skutkiem uderzenia grozi zapalenie mózgu.

W szpitalu św. Łazarza umieszczono w dniu katastrofy 6 osób, w szpitalu św. Ludwika kilkoro dzieci; nadto kilka osób udało się o poradę lekarską do kliniki okulistycznej.

Na stacyi w Płaszowie.

Dworzec kolei i ogrzewalnia na stacyi Podgórze-Płaszów bardzo zostały uszkodzone.

Na całym dworcu niema ani jednej całej szyby. Druty telegraficzne na znacznej przestrzeni wokoło dworca są pozrywane. Dardzo silne uszkodzenie odniosła kasa osobowa i westibul dworca, w których wszystkie okna powylatywały, a *drzwi zostały wyrwane.* Najbardziej uszkodzony jest magazyn towarowy, w którym powyrywane zostały całe ściany. Dokoła magazynu rozstawiono straże wojskowe, które pilnują towarów.

O strasznej sile wybuchu w prochowni świadczy fakt, iż w ogrzewalni na stacyi Podgórze-Płaszów olbrzymie żelazne drzwi zostały z zawias zupełnie wyrwane i nie do poznania pogięte.

Szkoda wynosi 40.000 koron. Roboty szklarskie, rozpoczęte już w niedzielę zrana, potrwają 3—4 tygodnie.

Dworzec zasypywany był odłamkami szrapnelów. Rany odnieśli tu żona, synek i córeczka naczelnika stacyi inspektora Młynarskiego, zastępca naczelnika p. Czekański z rodziną, urz. kol. p. Kowalski i i.

Skutki eksplozyi w Krakowie i w Podgórzu.

W Podgórzu Rynek nie wiele ucierpiał, natomiast popękało mnóstwo szyb w ulicy Lwowskiej, Wielickiej, Kalwaryjskiej. Kilkanaście osób zostało zranionych, między innemi córeczka burmistrza p. Maryewskiego.

W Krakowie eksplozya dała się również potężnie uczuć. Ci, którzy doznali wstrząsu, sądzili zrazu, że piorun uderzył gdzieś w pobliżu ich mieszkania; niebawem jednak rozeszła się wieść o eksplozyi prochowni. W wielu domach przy ulicach Lubicz, Topolowej, Rakowickiej, Grodzkiej, Zwierzynieckiej, Felicya-

nek, Karmelickiej, na Stradomiu i innych w tej stronie miasta leżących powypadały szyby. Między innemi bardzo znacznie uszkodzony został w kościele OO. Dominikanów cenny witraż z daru Adeli z Olizarów hr. Przeździeckiej rysunku Grottgera, również szyby wypadły w wielu domach i w starym ratuszu na Wolnicy.

Na Rynku w domu p. Porębskiego wypadły szyby z górnych okien. Na wieży Maryackiej niektóre chorągiewki są pochylone z powodu powietrznego wstrząśnienia. W kawiarni p. Sauera wyrwaną została graba, duża szyba w ostatnim oknie, jak również w kawiarni „Secesya“ od strony ul. Wiślnej wyleciała wielka kosztowna szyba z okna głównej sali. Również w sklepie p. Rajala została od strony ul. Wiślnej wybita jedna z szyb wystawowych oraz w Bazarze kraj.

Z wypadków w Krakowie podnieść trzeba zniszczenie pracowni prof. Wyczółkowskiego przy ulicy Starowiślnej. Szklanny dach pracowni z hukiem i brzękiem spadł mu na głowę. Odłamki szkła pokaleczyły prof. Wyczółkowskiego dość silnie w głowę.

Akcya ratunkowa.

W sobotę na wiadomość o katastrofie komenda twierdzy (do której telefonował p. Epstein) zarządziła akcyę ratunkową i wysłała oddziały wojska, które zamknęły drogę i otoczyły magazyny kordonem.

Burmistrz Podgórza Maryewski bardzo energiczną rozwinął akcyę. Lekarz m. dr Smorągiewicz niestrudzenie opatrywał rannych, nie zważając na niebezpieczeństwo. Straż ogniowa podgórska wyjechała także zaraz do Woli Duchackiej.

Z Krakowa pospieszyli dyrektor policyi, dr Flatau, radca policyi p. Swolkien z komisarzem drem Stycznem.

Z Krakowa dyrektor Horoszkiewicz wysłał lokomotywę, która przewiozła natychmiast do Podgórza urzędników i sześciu lekarzy kolejowych: dra Czarneckiego, dra Poźniaka, dra Żeleńskiego, dra Kwiatkowskiego, dra Horoszkiewicza i dra Akermanna. Nadto przybył na miejsce dyrektor Horoszkiewicz i naczelnik stacyi p. Hudec.

Wyjechały także z Krakowa I i II pluton straży poż. pod przew. brandmistrzów Stępińskiego i Flaszy.

Dzielnie spisało się nasze Pogotowie ratunkowe. Pierwszy jego oddział, złożony z całego personalu dyżurnego, wyjechał wraz z wozem koleją z dworca krakowskiego do Płaszowa, gdzie opatrzył 84 rannych. Drugi oddział sformowany pospiesznie ze słuchaczy medycyny, którzy byli pod ręką, pod przew. dra Banneta i dra Pachońskiego, wyjechał drugim wozem końmi przez Podgórze ku Woli Duchackiej, przekroczył kordon i narażając się na bezpośrednie niebezpieczeństwo, pojechał w stronę magazynu ku Woli Duchackiej i niósł pomoc wielu rannym, błądzącym w ciemnościach nocy, jaskrawo rozświetlanym błyskami eksplozyj.

Nazajutrz po katastrofie.

Mnóstwo ludzi zaraz zrana w niedzielę pospieszyło do Woli Duchackiej a popołudniu odbywała się formalna wędrówka ludów piechotą, dorożkami i automobilami. Gościniec został otwarty dla komunikacyi, ale dokoła magazynów wojsko (piechota i dragoni) utrzymywało straż.

Komisarze starostwa dr. Chrząszczewski i dr. Kroebl objeżdżali zniszczone miejsca.

Na miejsce katastrofy przybyła rano w niedzielę generalicya z komendantem twierdzy fmp. Bendą. Stwierdzono, że mury sąsiedniego magazynu Nr. 4 są poważnie zagrożone i że w razie załamania się dachu, mogłyby grozić dalsze eksplozye. Inżynierya wojskowa miała zatem jak najrychlej przystąpić do wzmocnienia murów stemplami, poczem magazyn ma być opróżniony.

Przez cały dzień znosili żołnierze na wyznaczone miejsca niewybuchłe pociski i odłamy a starostwo podgórskie i prezydyum miasta Krakowa, każde w swoim rejonie, ogłosiło plakatami ostrzeżenia, aby ludzie, znajdujący na polach niewybuchłe pociski, *ostrożnie się z niemi obchodzili.*

Panika w Podgórzu.

Przerażona onegdajszym wybuchem prochowni ludność Podgórza zaalarmowana została wczoraj popołudniu w czasie burzy wiadomością, że w Woli Duchackiej trafił piorun w dom sąsiadujący z pozostałemi magazynami i że pożar zagraża prochowni. Panikę zwiększyło jeszcze przybycie straży pożarnej z Krakowa. W jednej chwili ulice i place opustoszały zupełnie, ludzie chowali się po bramach i piwnicach, oczekując w trwodze ponownych wybuchów i przypuszczalnej zagłady miasta. — Na szczęście okazało się, że dom ten stał w dość wielkiej odległości od prochowni i nie było zupełnie obawy o eksplozyę. Dopiero wieczorem wychylali się ludzie trwożliwie z domów i podążyli na miejsce pożaru. — Pożar budynku ugaszono po godzinnej akcyi.

* * *

W magazynie nr. 4 było prochu 12.000 kg. i 13.000 szrapnell. Straty wojskowe wynoszą w przybliżeniu:

12.000 kilogramów prochu po 3 kor. kg. 36.000 kor. Szrapnele i granaty sztuka po 40 koron: 520.000 koron, budynek 20000 koron, a więc suma szkód **przeszło pół miliona koron.**

Wiec w sprawie odniemczenia dworca krakowskiego.

Wczoraj po południu w sali Rady miejskiej odbył się staraniem „Straży Polskiej“ wiec publiczny w sprawie odniemczenia tutejszej stacyi kolejowej. — Na wiec przybyło wiele osób z inteligencyi naszego miasta, poseł do parlamentu Zieleniewski, r. m. Turski, Dąbrowski, Dębicki i dr Ponikło, liczni urzędnicy kolei oraz obecnie mianowany naczelnik stacyi krakowskiej p. Potuczek z Morawskiej-Ostrawy.

Wiec zagaił prof. dr Wicherkiewicz i na wstępie zaznaczając silnie, że administracya kolei nie uwzględnia zupełnie żądań kraju i ludności polskiej, określił cel wiecu zwołanego, aby raz jasno i dobitnie ludność tutejsza przedstawiła swe żądania. Mowca podniósł, że z chwilą upaństwowienia kolei Ferdynanda; spodziewano się polepszenia stosunków na lepsze, ale nadzieje nieziściły się i trzeba nam dalej domagać się, aby wszystkie posady na naszych liniach obejmowali Polacy, aby w służbie był używany język polski tak, aby najniższy robotnik zrozumiał zlecenia przełożonego. Słowami: „My żądamy spolszczenia nietylko stacyi krakowskiej ale także stacyj całej Galicyi, bo nam się to należy“, zakończył mowca swe przemówienie.

Następnie wybrano prezydyum wiecu i na przewodniczącego powołano prof. dra Wicherkiewicza, na zastępcę jego prof. dra Ponikłę, na sekretarzy dra Danielaka i p. Bartoszewicza (syna).

Referent r. m. Dębicki przedstawił dotychczasową działalność i starania społeczeństwa polskiego w sprawie odniemczenia tutejszego dworca, których rezultat jest wprawdzie nie bardzo wielki, lecz wobec trudności napotykanych, zaliczyć go należy do znaczych zdobyczy. — Gdy przedtem było zaledwie 21 urzędników polskich, liczba ich wzrosła obecnie do 35. — Wreszcie wyjaśnił, że w celu obrony przed niemczyzną utworzył się komitet polskich urzędników kolei państwowej i zabrał się energicznie do działania. Do wspólnej pracy zaproszono wszystkie instytucye w kraju, posłów do Sejmu i parlamentu i ogół społeczeństwa.

Za staraniem tego komitetu naczelnikiem tutejszego dworca mianowano p. Potuczka. — Jednakże akcya tego komitetu nie może wiele zdziałać i w tym celu referent apeluje do ogółu, aby wspólnie wraz ze „Strażą Polską“ do której zwrócił się komitet, usilnie żądała załatwienia tych postulatów. — W końcu przedłożył referent zebranym następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że stacya kolejowa w Krakowie nie podlega dyrekcyi w Wiedniu, że personal tej stacyi należy po większej części do narodowości niemieckiej;

Zważywszy, że taki stan rzeczy sprzeciwia się wszelkim pojęciom o naturalnym rozwoju interesu kolejowego, mającego służyć polskiej ludności w Krakowie;

Zważywszy dalej, że linie kolei Północnej a mianowicie Kraków-Bogumin, Bielsko-Cieszyn, Dziedzice-Żywiec, Bielsko-Kalwarya, Trzebinia-Mysłowice, Szczakowa i Granica leżą w okolicach zamieszkałych przez ludność polską i że mają służyć interesom ekonomicznym tej ludności a tego żądania nie spełniają, lecz przeciwnie w Wiedniu dotkliwą szkodę tym interesom wyrządzają;

Zważywszy, że personal tych linij jako w przeważającej części niemiecki dla ludności polskiej niechętnie a nawet wrogo jest usposobiony, zatem w zupełności nie odpowiada naszemu interesowi ekonomicznemu narodowemu;

Zważywszy nareszcie, że tolerowanie personalu narodowości niemieckiej, nie władającego naszym językiem i tolerowanie niemczyzny na wymienionych liniach kolejowych jest policzkiem dla naszych uczuć narodowych:

Wiec dzisiejszy uznając taki stan rzeczy za wysoce ubliżający naszej godności narodowej i sprzeczny z naszemi interesami ekonomicznemi, wzywa z całym naciskiem posłów do Rady państwa i do Sejmu, jak niemniej Radę miasta Krakowa do energicznej akcyi w celu zastąpienia na tych liniach personalu niemieckiego personalem polskim i w celu jak najrychlejszego przyłączenia wymienionych, a w obszarze językowym polskim leżących linij do Dyrekcyi kolejowej w Krakowie“.

W dyskusyi zabierali głos prof. Magiera, który wymienił wszystkich Niemców, zajmujących wyższe stanowiska w zarządzie stacyi a którzy czują się u nas zupełnie obco i wrogo. Naprzykład w inspektoracie, tym najważniejszym z urzędów, niema ani jednego Polaka, a wskutek niezrozumienia przez niższy personal zarządzenia, wydanego w języku niemieckim, łatwo może zdarzyć się katastrofa etc. Budowę domu urzędniczego oddano niemieckiemu przedsiębiorcy z Bielska p. Kornowi i on ma dostać budowę nowego dworca w Krakowie.

Przemawiali jeszcze dr Danielak, p. Kluczka, poseł Zieleniewski, który tłumaczył nieobecność naszych posłów na wiecu, zatrzymanych w Wiedniu poważną sytuacyą w parlamencie (przysłali oni telegram, wyjaśniający niemożliwość ich przyjazdu) i podniósł, że najlepszym środkiem do osiągnięcia celów są podobne wiece, bo sprawy poruszane na nich znajdą odgłos u czynników odpowiednich i zniewolą do załatwienia sprawy. Po przemówieniach p. Ligięzy, ks. Mytkowicza, p. Grochala i p. Tabaczyńskiego zebrani jednomyślnie uchwalili przedłożoną im rezolucyę z dodatkiem prof. Magiery, że „zostaną one wysłane do ministeryów kolei i Galicyi, Wydziału krajowego, Izby handlowej i Dyrekcyi kolej państwowej“ — poczem przewodniczący zamknął obrady.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Król“.
Teatr ludowy: „Ona i jej mąż“.

Policya skonfiskowała z naszej wystawy odłamki szrapneli ze względu na „tajemnicę wojskową“. Zaiste, żyjemy w Abderze.. Tysiące szrapneli jest w rękach mieszkańców wsi okolicznych, władza jednak konfiskuje odłamki w oknie redakcyjnym.

Z teatru miejskiego. Dwa ostatnie przedstawienia w teatrze krakowskim w sezonie bieżącym wypełnią: we wtorek „Król“ Caillavet'a i Flers'a, we środę zaś „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Złota czaszka“ Słowackiego.

Z Cechu rzeźników i masarzy w Krakowie. W dniu 25 i 26 maja b. r. odbyły się egzamina czeladnicze rzeźnicze i masarskie. W obecności Starszego Cechu Wincentego Wajdy, Podstarszego Franciszka Saniternika, Instruktora przemysł. Witolda Ostrowskiego, delegata Władzy przemysłowej Edwarda Kubalskiego, sekretarza magistratu oraz komisyi egzaminacyjnej pod przew. Maksymiliana Papeégo, instruktora weterynaryi, odbyły się przed południem egzamina praktyczne, zaś po południu egzamina teoretyczne, na których to zgłoszonych 16 tu kandydatów rzeźniczych i masarskich 15-tu złożyło egzamin z postępem dobrym.

Wieczór uczniów Instytutu muzycznego. W dorocznym popisie uczniów Instytutu muzycznego, który się odbędzie dziś w poniedziałek 7 bm. w sali Starego Teatru, wezmą udział: T. Birkenmajerówna, A. Eichhorn, G. Haüssler, R. i A. Holzerowie, I. Gablenzówna, J. Gerrabek, O. Kaufmannówna, H. Klechniewska, L. Kopyciński, O. Spitzerówna, G. Sułkowska i St. Zadęcka. — Pozostałe bilety sprzedaje księgarnia St. A. Krzyżanowskiego.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego szkoły sług żeńskich, założonej przez krak. Towarzystwo Oświaty Ludowej, a będącej pod kier. dyr. Jul. Maciołowskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 13 czerwca o godz. 3 po południu w zabudowaniu szkoły miejskiej na Smoleńsku.

Staraniem Tow. właścicieli realności w Krakowie wydrukowany został na ozdobnych tablicach kartonowych dla członków Towarzystwa „Regulamin porządku domowego wraz z tabliczką na umieszczenie spisu mieszkańców“. Tablice te mogą sobie członkowie Towarzystwa bezpłatnie każdego czasu odebrać w biurze Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie ul. Karmelicka 15 parter. W myśl polecenia Magistratu powinien w sieni każdego domu umieszczony być regulamin i spis mieszkańców.

Zarazem podaje wydział do wiadomości P. T. członków, że na żądanie poleca osoby zaufania godne jako administratorów domów oraz dozorców domów. Informacyj w tym kierunku udziela codziennie sekretarz Towarzystwa w biurze ul. Karmelicka 15 I p.

Wszelkich informacyj i porad prawnych w sprawach podatkowych i skarbowych udziela członkom sekretarz i syndyk Towarzystwa dr Franciszek Musil, adwokat w Krakowie ul. Karmelicka 15.

Każdy członek korzystać może za pośrednictwem „Krakowskiego biura ogłoszeń oraz wynajmu mieszkań i sklepów“ z bezpłatnego ogłaszania mieszkań, jakie ma do wynajęcia w swych domach. Wkładka kwartalna wynosi k. 2.

Pierwsza spółka spożywcza odbyła wczoraj po południu walne zgromadzenie, które zagaił ks. Jan Minkiński. Po odczytaniu ostatniego protokołu z wal. zgromadzenia, ks. Minkiński zaznaczył, że od 1. października do końca 1908 r. pobrano towaru za 170.000 kor. a podjęto bonifikacyj za 2900 kor. Spółka przez swe niskie ceny jest regulatorem cen targowych, gdyż kupcy muszą ze względów konkurencyjnych liczyć się z nią.

W wyborze uzupełniającym do Rady nadzorczej przeszli p. Wajda i p. Sławiński.

Zgromadzenie zamknął ks. Minkiński przemówieniem, zachęcając do wytrwałości i spokoju w pracy koło rozwoju spółki.

Stan zdrowia naczelnika naszej straży pożarnej p. Nowotnego nie budzi obecnie poważniejszych obaw. W niedzielę w południe odbyło się consilium, złożone z prof. Pareńskiego i lekarza ordynującego Gogulskiego, które orzekło, że krwotok, jakiemu przed kilku dniami naczelnik Nowotny uległ, nie pochodzi z płuc, lecz jest wynikiem choroby żołądka, gdzie uformował się absces. Obecnie pacyent jest bez gorączki, żywo interesuje się sprawami bieżącemi i jakkolwiek lekarze nakazali mu leżenie bez ruchu, miała z tym pełnem życia i energii pacyentem rodzina niemało kłopotu, gdy zatelefonowano o eksplozyi magazynu prochu w Woli Duchackiej i wysyłano treny straży pożarnej.

Nagłą śmiercią zmarł dziś o godz. 6 rano robotnik rzeźni miejskiej, Michał Radwan, liczący lat 30, skutkiem udaru serca.

Zamach samobójczy wykonała wczoraj przed południem pani A. M., zamieszkała przy ul. Siemieradzkiego 6, należąca do sfer arystokracyi. Dwa strzały, skierowane w serce, spowodowały tylko lekkie zranienia, trzeci, dany wobec przybyłego z ratunkiem dyżurnego Pogotowia, chybił. W stanie nie budzącym obaw odwieziono ranną do kliniki chirurgicznej. Powodem miała być zawiedziona miłość.

Homoseksualizm w Krakowie. Policya aresztowała wczoraj w jednym z domów noclegowych niejakiego Jana Rahna, 41-letniego urzędnika gospodarczego z Ks. Poznańskiego, który na dwóch młodzieńcach dopuszczał się wybryków homoseksualnych. Osadzono go w aresztach policyjnych.

Z sali sądowej. Dwóch drobnych złodziejaszków zasiadło dziś przed sądem przysięgłych: Jędrzej Łukasik, 20-letni wyrobnik, rodem ze wsi Wrząsowic i Stanisław Raciąski, wyrobnik, rodem z Warszawy, liczący lat 21. Obaj zamieszkali w Podgórzu. Bieliznę ze strychów, ubrania, naczynia domowe, kapelusze, serdaki, co wpadło im pod ręce kradli bezkarnie od listopada ubiegłego roku aż do marca 1909 r., kiedy Łukasika przychwycono na kradzieży łyżeczek z chińskiego srebra. Łukasik i Raciąski do spółki okradli sklep Judy Brahla z kilkunastu serdaków i kapeluszy. Sam Łukasik okradł następujące osoby: J. Geleba w Podgórzu, Otylię Druckerową, J. Kuźmę, Emilię Pajorską i Wiktoryę Bernacką. — Odpowiada on przed sądem i za to, że wydalony przez policyę z Podgórza na 15 miesięcy powrócił i kradł dalej.

Rozprawie przewodniczy radca Trzaskowski, oskarża prok. dr Wayda, bronią obwinionych adw. dr Landau i Pawłowicz.

Alfonsi na plantach. Jeden z naszych czytelników żali się: Codziennie około godziny 8 wieczorem zajmuje około Powiatowej Kasy Oszczędności na plantach tesame dwie lub trzy ławki grupka „pań“, których wygląd nie pozwala wątpić o ich zawodzie. — Nieszczęśliwym tym istotom dotrzymują towarzystwa obrzydli alfonsi, którzy lżąc się wzajemnie przenoszą następnie obelgi na przechodniów w najoczywistszym celu sprowokowania jakiej awantury. Nie spotykając się atoli nigdy z reakcyą, rozzuchwalają się coraz bardziej, tak, iż spacer koło tego miejsca zwłaszcza z paniami, należy do wątpliwych przyjemności. Wszystko to dzieje się w najruchliwszej części plant.

Z Wieliczki piszą nam: Eksplozya prochowni dała się i w Wieliczce odczuć silnem wstrząśnieniem. Wobec znacznej odległości miasta od prochowni szyby mieszkań niewiele ucierpiały, natomiast skutkiem wstrząśnienia uszkodzona została weranda domu p. Martinowicza, w której uczyniła się szpara na 9 cm. szeroka.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Alarmujące wieści dzienników o grożącym jakoby bezpośrednio przesileniu gabinetowym względnie dymisyi ministra Bilińskiego okazały się przesadnemi. Gabinet Bienertha uznał z jednej strony konieczność solidarnego postępowania, z drugiej strony nie przywiązuje większej wagi do wyniku ostatniego przypadkowego głosowania w Izbie.

Rząd poprzestał obecnie, jak się zdaje, na prowizoryum budżetowem. A rekonstrukcya gabinetu odłożoną zostaje aż do jesieni.

W Kole polskiem grupy demokratyczne odbyły zebranie, na którem bardzo ostro krytykowano postępowanie p. Stapińskiego. Uchwalono dążyć do przywrócenia dawnej władzy prezydyum.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wejnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.